

Wywiad

Zachwyceni Polską

Z p. profesor Małgorzatą Henschel, nauczycielem języka hiszpańskiego, rozmawiają ucz. kl. 2e: Małgorzata Oręziak, Magdalena Szafer i Anna Rzążewska

Dlaczego wybrała Pani język hiszpański?

Miałam zdolności językowe. Dobrze radziłam sobie z językiem angielskim, a język hiszpański był wtedy w modzie. W tych czasach, kiedy wybierałam się na studia, był bum literatury iberoamerykańskiej i my wszyscy młodzi zaczytywaliśmy się Márquezem, Cortázarem. Dużo było takiej literatury i bardzo pobudzała ona ludzi do myślenia. Poza tym już wtedy się wydawało, że sama tylko znajomość języka angielskiego, będzie niewystarczająca.

Gdzie Pani uczyła się języka hiszpańskiego?

Zacęłam nie w szkole, ale dopiero na studiach na iberystyce, zupełnie od zera. Wtedy w Liceum nie było jeszcze nauki drugiego języka. Studia iberystyki trwały pięć lat, a potem to już własna praca, pobyty w Hiszpanii, różne stypendia, kursy.

Jak długo pracuje Pani u nas w szkole?

Od września 1998 roku, czyli to już 13 rok w tej szkole.

Co nam daje nauka języka hiszpańskiego?

Bardzo dużo. Po pierwsze znajomość języka hiszpańskiego

wzbogaca kojarzenie ze słowami we własnym języku. W języku polskim jest dużo słów pochodzenia łacińskiego, podobnie jak w języku hiszpańskim. Jeżeli uczymy się języków romańskich, to na pewno lepiej kojarzymy różne słowa obcego pochodzenia we własnym języku, np. słowo „adopcja” czy cokolwiek innego, to są słowa, które mają europejski źródłosłów. Poza tym mamy poczucie, że ze znajomością języka angielskiego mamy możliwość zwiedzania większej części świata i tam normalnego porozumiewania się.

Czy uczyła Pani Hiszpanów?

Nie, nie uczyłam Hiszpanów. Kiedyś uczyłam Peruwiańczyka języka polskiego.

A co Pani najbardziej ceni u Hiszpanów?

Łatwość adaptowania się do różnych nowych sytuacji. Oni jakby programowo zakładają, że gdzie się znajdują, tam musi być dobrze, muszą się dobrze czuć, muszą się dobrze bawić. Mają łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi. Potrafią być przyjaciółmi dobrymi i wiernymi, chociaż dopiero wtedy, gdy się ich lepiej zna.

Jak często bywa Pani w Hiszpanii?

Na ogół, mniej więcej raz lub dwa razy do roku.

Czy ma Pani jakichś znajomych w Hiszpanii? Czy utrzymuje Pani z nimi teraz jakiś kontakt?

Mam bardzo dużo znajomych poznanych przez tyle lat życia w różnych rejonach. Znajomych i przyjaciół. Najlepszych przyjaciół mam w Barcelonie, mam też ich trochę w La Rioja, w Galicji i w wielu, wielu miejscach.

Czy oni przyjeżdżają do Polski?

Czasami przyjeżdżają do Polski na swoje własne wakacje. Zbiera się jakaś grupa, wynajmują samochód i spędzają w Polsce miesiąc wakacji. Albo spotykamy się gdzieś w Hiszpanii, ja jadę do nich. Widujemy się dosyć często i utrzymujemy kontakty e-mailowe.

A podoba im się w Polsce?

Bardzo, są zachwyceni. Wszyscy moi znajomi Hiszpanie są zachwyceni Polską.

Jakie są Pani ulubione książki i filmy hiszpańskie?

Dokończenie na s. 4

Zachwyceni Polską

Dokończenie ze s. 3
Chyba bardziej wolę literaturę iberoamerykańską, niż hiszpańską. Chyba jest dla mnie ciekawsza, barwniejsza. Najbardziej mi odpowiada literatura Márquiza, Cortáзара. Wolę raczej tamte klimaty. Hiszpańska literatura współczesna – to tylko niektóre pozycje. W sumie nie mam czasu, żeby tak za bardzo czytać.

A może jakieś ulubione potrawy hiszpańskie? Gotuje je Pani w domu?

Gotuję, ale ja w ogóle lubię kuchnię świata. Hiszpanie są dobrym przykładem do naśladowania, bo oni jakby od narodzin tak są prowadzeni. Nie jedzą tłusto, jedzą dużo ryb, owoców morza i w ogóle owoców. Dla nich kapitalnym deserem jest owoc. Czyli to jest dobre, zdrowe przyzwyczajenie żywieniowe. Dla nas z kolei, dobry deser to ciastko lub coś innego słodkiego. Hiszpanie nie używają prawie w ogóle ziemniaków, ani żadnych innych wypełniaczy do obiadu. Dla nich

obiad to jest sałata (jakakolwiek by nie była) i jakiś kawałek mięsa w sosie lub bez i koniec. I owoc. Bez niepotrzebnych ilości kalorii.

I ostatnie pytanie – jakie jest Pani ulubione słówko hiszpańskie? Co oznacza?

Ulubione słówko hiszpańskie? Są takie słówka, które pięknie brzmią, np. rúelo – rzeczka. Albo takie słowo jak arroyo – strumyczek. One po prostu ładnie brzmią. Są wdzięczne dla ucha.

Bardzo dziękujemy za odpowiedzi na nasze pytania.

Dokończenie na s. 5

ZANIM POWIESZ KOCHAM

Książka pt. "Zanim powiesz kocham" ks. Mieczysława Malińskiego jest zbiorem artykułów na temat miłości pomiędzy chłopakiem i dziewczyną. Skierowana jest do młodzieży w wieku gimnazjalnym lub licealnym. Myślę, że warto ją właśnie w takim czasie przeczytać, kiedy młody człowiek ma wiele wątpliwości związanych ze swoją płciowością. W tekście znajdziemy dużo prawdziwych historii, z których może niektóre będą podobne do naszych własnych. Książka, jak mówi autor we wstępie, nie ma być wyczerpaniem tematu, ale pomocą, zbiorem uwag i wskazówek przydatnych dla młodego człowieka.

Cała treść podzielona jest na trzy działy. Pierwszy, "Co to jest mi-

łość", skupia się nad pierwszym stadium miłości, nad zakochaniem. Mówi o pięknie w tym czasie, ale też o jego zagrożeniach. Ks. Maliński mówi, że nie można pozostać w stanie zakochania, że trzeba pracować nad związkiem, dbać o niego.

Następny dział to "miłość małżeńska". Może wydawać się, że dla nas, młodych to jeszcze odległy temat, ale myślę, że warto już teraz przygotowywać się do życia w małżeństwie. Małżeństwo to już wielka odpowiedzialność, za siebie, za małżonka, za dzieci.

Ostatni dział to "miłość rodzinna". Mówi o dojrzałej miłości małżonków, o przyjmowaniu dzieci, o ich wychowaniu. O roli matki i ojca. Porusza też trudne sprawy, takie jak rozwód, bezdzietność.

Według mnie książka jest swego rodzaju poradnikiem. Można zna-

leć w nim jakieś zagadnienie i przeczytać o nim. Nie przeszkadza to jednak temu, by stanowił on jedną całość. Cenne jest to, że w książce powoli odsłaniane są kolejne etapy drogi do dojrzałej miłości. Warto także wspomnieć, że autor odnosi wiele tych historii do zdarzeń z Ewangelii. Pokazuje, że codzienne życie Ewangelią sprawia, że jesteśmy zdolni kochać.

Uważam tę książkę za naprawdę godną polecenia. Jej treść jest bardzo wartościowa i wyjaśnia wiele wątpliwości. Napisana jest prostym i zrozumiałym językiem. Możemy mieć wrażenie, jakbyśmy nie czytali, ale rozmawiali z księdzem na nurtujące nas tematy. I chyba najtrudniejsze po przeczytaniu tej książki jest stosowanie się do tych wskazówek we własnym życiu.

Krystyna Konarska, kl. 3e